**Uchwała nr … Kongresu Obywateli RP**

**Ustrój Rzeczpospolitej w kontekście wyborczym**

Chcemy państwa urządzonego tak, by autorytarny zamach, przejęcie całej władzy w sposób umożliwiający łamanie Konstytucji RP, prawa międzynarodowego i zasad zwykłej ludzkiej przyzwoitości nie był w nim możliwy. Historia ostatnich lat dowiodła, że takiego ustroju nie mieliśmy w III RP nigdy. Z niepokojem patrzymy na sytuację po zmianie władzy w tym kontekście. Polityka każdej sejmowej większości musi liczyć się przede wszystkim z możliwością własnej przyszłej porażki i musi służyć trwałości demokracji zwłaszcza w takiej perspektywie.

**I. Na koniec obecnej kadencji**

Oczekujemy więc twardo, że ta władza pozostawi państwo i jego instytucje w stanie zapewniającym minimalną choćby odporność na działania politycznych przeciwników demokracji. W naszym przekonaniu w wielu sferach dzieje się na odwrót.

1. Najbardziej jaskrawym i tragicznym tego przejawem jest ignorujące konstytucję i normy międzynarodowe, okrutne i obliczone wyłącznie na PR-owe korzyści w bieżącej polityce wewnętrznej traktowanie uchodźców i migrantów na białoruskiej granicy. Cierpienie i śmierć niewinnych ludzi – bo to z tym mamy do czynienia, a nie z agresją niebezpiecznych „hord” i bohaterską obroną granic – to coś, na co nie możemy się zgodzić jako ludzie. Jako obywatele widzimy nieistnienie rzeczywistej i efektywnej polityki obrony granic i kluczowo potrzebnej Polsce polityki migracyjnej, co oburza nas dodatkowo. Jako obywatele widzimy w tym jednak także skrajnie niebezpieczne umacnianie represyjnych instrumentów państwa, wszechwładzy i gwarantowanej bezkarności funkcjonariuszy jego służb, a zatem fundamentalne zagrożenie praw każdej i każdego w Rzeczypospolitej.

Całkowita faktyczna bezkarność funkcjonariuszy Straży Granicznej, Policji i innych służb – często sprawców przestępstw, uczestników nadużyć władzy w systemowej skali – ich nierzadkie awansowanie oraz wielokrotne deklaracje przedstawicieli rządu, że wykonujący rozkazy nie będą karani, świadczy o chęci utrzymania represyjnych narzędzi pozostających w dyspozycji rządzących poza wszelką kontrolą, a istniejących w Polsce zawsze w nadmiarze, rozwiniętych w czasach rządów PiS i niestety wciąż rozwijanych. Przestrzegamy: rzekomo nadzwyczajne uprawnienia władzy utrwalą się, będą precedensem, a jakimkolwiek pretekstem lub nawet rzeczywistą potrzebą są uzasadniane, zostaną wykorzystane przeciw obywatelom – jeśli nie przez tę, to przez następną ekipę rządzącą. Nigdy w historii nie wydarzyło się inaczej.

1. To samo dotyczy mediów publicznych w wygodnym dla rządzących stanie spółek w likwidacji. Dobrze wiemy, że inny sposób rozwiązania sytuacji mediów nie był możliwy. Będziemy jednak protestować tak stanowczo, jak będzie nas na to stać, jeśli władza likwidatorów będzie utrzymywana. Następcom wystarczy bowiem już tylko obsadzić własnych likwidatorów bez konieczności popełniania konstytucyjnych deliktów, a obecna praktyka wystarczy za legitymację takiego posunięcia – jak kiedyś wybór „nadmiarowych” sędziów TK legitymizował w oczach PiS i jego wyborców całkowite ubezwłasnowolnienie Trybunału.

Szkoła, do reszty zrujnowana przez ministrów poprzedniej władzy, nadal pozostaje w ręku ministra-jedynowładcy. Nie wystarcza nam jedynowładca uczciwy i zasługujący na zaufanie. Chcemy szkoły poddanej chociaż sejmowej i samorządowej kontroli, w tym samorządu nauczycielskiego, z realną kontrolą sądów powszechnych w zakresie przynajmniej naruszeń praw człowieka, do których w szkole może dochodzić i wciąż dochodzi.

1. To samo w nieco inny sposób dotyczy praw kobiet. Oraz mniejszości, np. seksualnych. Tu bowiem nie wystarczy ustawa np. znosząca ograniczenia aborcyjne – bo kolejna władza może ją zmienić i z pewnością to zrobi. Tu trzeba konstytucyjnych gwarancji.
2. Chcemy rozproszonej kontroli konstytucyjności rozciągniętej na wszystkie sfery kontaktów państwa z obywatelami, a więc nie tylko w sprawie politycznych demonstracji i działań władzy przeciw nim, co w znacznym zakresie udało się już zapewnić, ale także wszędzie tam, gdzie instytucje państwa mogą naruszać i naruszają prawa obywateli w szpitalach, w szkołach, w urzędach.
3. Wreszcie chcemy realnego trójpodziału władzy, zatem również kontroli władzy wykonawczej przez ustawodawczą, nieznanej w całej historii III RP, a ostatnio z ostentacją pogrzebanej przez powszechne łączenie mandatu poselskiego ze stanowiskiem w administracji rządowej.

Te spośród wskazanej tu niepełnej listy problemów, które da się rozwiązać w trwającej wciąż kadencji Sejmu i Senatu przy lojalności nowego prezydenta wobec państwa i praw ludzi w nim żyjących, muszą być rozwiązane tym pilniej im mniej pewny dla obecnej większości jest wynik kolejnych wyborów. Muszą być rozwiązywane przy świadomości, że każdych rządzących obowiązuje Konstytucja i normy ustrojowe Rzeczypospolitej ustanowione i wciąż stanowione po to, by ich władzę ograniczyć, a rządzonym, wszelkim mniejszościom i pojedynczym jednostkom zagwarantować wolności i prawa.

To oś demokracji i polska wielowiekowa tradycja sięgająca początków monarchii elekcyjnej. Dziś jest niemal nieobecna zarówno w polityce, jak w świadomości społecznej. Przestrzegamy więc po raz kolejny: im bardziej realne staje się zagrożenie powrotem złych władców, tym mniej specjalnych uprawnień z kategorii ustrojowej prowizorki powinniśmy nadawać rządzącym, a tym więcej – rządzonym i ich reprezentantom. Po to po prostu, by nie byli bezbronni, kiedy wrócą złe czasy.

**II. Na wybory parlamentarne**

Te natomiast spośród wskazanych tu zagadnień, których nie da się rozwiązać z powodu niewystarczającej większości (tam, gdzie jest ona niezbędna z konstytucyjnych powodów i tam, gdzie waga spraw oraz poziom społecznych emocji wymagają politycznie silnego mandatu), powinny się stać celem kolejnych wyborów parlamentarnych i treścią kampanii wyborczej. Na gruzach zrujnowanego ustroju państwa, od dawna już niefunkcjonalnego, wypaczonego i nierealizującego demokratycznych obietnic Konstytucji, koniecznie i bardzo pilnie potrzeba dziś właśnie ustrojowej reformy. Również konstytucyjnej.

W nadchodzących wyborach powinniśmy iść nie po utrzymanie władzy i nie tylko, by powstrzymać powrót populistów.

1. Jakkolwiek niemożliwe to się dziś wydaje, powinniśmy iść po większość konstytucyjną, po mandat pozwalający rozwiązać zarówno palące problemy ustrojowe (Trybunał Konstytucyjny, Sąd Najwyższy, Krakowa Rada Radiofonii i Telewizji, wiele innych), które rozwiązać po prostu trzeba, jak i nabrzmiałe problemy społeczne, chętnie wykorzystywane jako broń w politycznych wojnach (wśród nich aborcja, migracje, wiele kwestii socjalnych, nawet obowiązek szczepień albo oczywiste, zdawałoby się, kwestie środowiska i klimatu). Jedną z miar strukturalnej niewydolności polityki jaką znamy jest fakt, że w polskich realiach większość konstytucyjna wydaje się nieosiągalna w żadnych wyborach. Strukturalnie niemożliwe jest więc także rzeczywiste rozwiązanie któregokolwiek z palących i emocjonujących problemów społecznych. Patrząc jednak na rezultaty wyborów roku 2023, widzimy ogrom zmarnowanego, bezprecedensowego potencjału imponującej mobilizacji.
2. Obóz demokratycznej reformy musi w tych wyborach wystartować z jedną, wielobarwną, pluralistyczną wspólną listą. Tego będziemy żądać i na rzecz tej idei (bo to o wiele więcej niż tylko strategia) będziemy działać.
3. Jedynym uczciwym i równocześnie efektywnym sposobem wyłaniania składu takiej listy, a przy tym takim, który gwarantuje mobilizującą sprawczość wyborców, są powszechne, otwarte prawybory. Wiemy, jak je przeprowadzić wysiłkiem społecznej samoorganizacji. Poszukujemy środków nacisku na toczące swoje wojny partie i ich aparaty, które nie chcą wspólnych list ani tym bardziej udziału obywateli w ich tworzeniu.
4. To nie treść konstytucyjnej reformy może i powinna być spoiwem tej listy – a jedynie przekonanie, że parlamentaryzm jest naturalnym sposobem rozwiązywania sporów – również między koalicjantami – a wola rządzonych musi mieć tu rozstrzygające znaczenie. Dla wspólnej listy reformatorów-demokratów nie trzeba zgody w żadnej z najważniejszych nawet spraw ustrojowych czy społecznych. Nie trzeba, nie da się i w rzeczywistości nie wolno przed kampanią i na jej użytek decydować np. o aborcji, nie wspominając o skomplikowanych często, a zawsze ogromnie ważnych problemach ustrojowych. Różnice i spory między koalicjantami należy podkreślać, a nie wygaszać je kuluarowymi porozumieniami liderów. Jedynym spoiwem wiarygodnie łączącym demokratów może być tylko pluralizm, wola reformy państwa z absolutnie niezbędnym dziś, decydującym udziałem rządzonych. Waga i skala trudności wszystkich wymienionych tu spraw jest zbyt wielka, by mogły one trafić na listę kampanijnych haseł. Mogą i muszą stać się przedmiotem poważnej, angażującej i wyczerpującej debaty przed i po wyborach. Jedyną wiarygodną i poważną obietnicą wyborczą może być parlamentaryzm, demokracja i świadomość, że nikt w Polsce nie zostanie wykluczony i zagrożony w wyniku wyborczego głosowania, że każdy znajdzie po nim swoją reprezentację. Nie zaakceptujemy żadnej listy stu konkretów i przestrzegamy: żadna taka lista nie ma szans uzyskać społecznej wiarygodności.
5. Istnieją inne niż tylko wybory sposoby szukania konstytucyjnie silnego mandatu. Jednym z nich jest losowo wyłaniana reprezentacja „zwykłych ludzi” i jej debaty z udziałem ekspertów i stron politycznych sporów oraz decyzje podejmowane w sposób charakterystyczny dla również losowanej ławy przysięgłych, którzy właśnie w żmudnym wysiłku wysłuchali skomplikowanej sądowej rozprawy. Nazywamy ją Trzecią Izbą. Jeśli nie w parlamencie zdominowanym międzypartyjną grą interesów i podporządkowanym myśli o kolejnych wyborach, to właśnie w takiej bezinteresownej reprezentacji rządzonych da się szukać wyraźnej woli większości oraz rozwiązań konsensualnych. Werdykt Trzeciej Izby można, a w niektórych przypadkach trzeba by było potwierdzać w powszechnym referendum. Jeśli referendum będzie wynikiem takiej debaty, a nie kolejnym narzędziem w rękach krzykliwie populistycznej polityki, jego werdyktom da się zaufać. Na rzecz Trzeciej Izby chcemy pracować wysiłkiem społecznej samoorganizacji, jeśli będzie trzeba. Jesteśmy przekonani, że ona może i powinna powstać jeszcze przed wyborami. To równocześnie środek nacisku na politykę i jeden z możliwych celów reformy.

Proponując powyższe Obywatele RP mają rzecz jasna pełną świadomość podejmowanej właśnie próby ponownego wejścia do tej samej rzeki. Te same cele, postulaty i propozycje ogłaszaliśmy już wielokrotnie i od dawna. Bez skutku. Wiemy dobrze, że bez zrozumienia i współudziału ze strony naszych przyjaciół i naturalnych sojuszników z ruchów i organizacji społeczeństwa obywatelskiego wszelkie nasze manifesty pozostaną nie tyle nawet wołaniem na puszczy, co gadaniną garstki starszych ludzi „odklejonych od rzeczywistości” i całkowicie niepoważnych. Dlatego apelujemy do innych środowisk. Monitorowanie stanu polskiej demokracji i zagrożeń dla praw człowieka i obywatela jest dalece niewystarczające w czasach tak potężnego kryzysu. Robicie to lepiej niż kiedykolwiek było na to stać nas samych. Efekt pozostaje jednak żaden. Nawet w sprawach tak oczywistych i tak drastycznych, jak koszmar białoruskiej granicy. Również w sprawach, które są i muszą być politycznie bezbarwne, jak klimat. Polityczna bezstronność jest możliwa również przy aktywnym i bezpośrednim zaangażowaniu w politykę, co właśnie proponujemy. Ustrojowa reforma państwa jest i musi być politycznie bezbarwna. Wasz udział tworzyłby jedną z gwarancji. Presja ma niewątpliwie sens. Jeśli jest rzeczywista. Czy będzie możliwa, zależy bardziej od Was niż od nas. Niech solidarność będzie rzeczywiście naszą bronią.

Obywatele RP